

Sława Przybylska, Siedzieli

Siedzieliśmy jak w kinie
na dachu przy kominie,
a może jeszcze wyżej
niż ten dach, dach, dach.
A ty mnie precz wygnałeś
i tamtą pokochałeś,
to po całowałeś mnie
wtedy tak?

Znalazłam cię w rynsztoku,
bez szelek i widoków,
za włosy cię wywlokłam
spoza krat, krat, krat.

A ty mnie precz wygnałeś
i tamtą pokochałeś,
to po całowałeś mnie
wtedy tak?

Kazałam cię wyczyścić,
posłałam do dentysty,
wsadziłam pół Cedetu
na twój grzbiet, grzbiet, grzbiet.

A ty mnie precz wygnałeś
i tamtą pokochałeś,
to po całowałeś mnie
wtedy tak?

Włóczyłam cię po sklepach,
bo byłeś jak Mazepa,
samego masz obuwia
z dziesięć par, par, par.

A ty mnie precz wygnałeś
i tamtą pokochałeś,
to po całowałeś mnie
wtedy tak?

Prosiłam godzinami,
byś przestał jeść palcami,
mówiłam co spasiba,
co pardom, dom, dom.

A ty mnie precz wygnałeś
i tamtą pokochałeś,
to po całowałeś mnie
wtedy tak?

Wbijałam w łeb,
jak dziecku,
po rusku, po niemiecku:
nie na to jest perfuma,
byś ją pił, pił, pił.

A ty mnie precz wygnałeś
i tamtą pokochałeś,
to po całowałeś mnie
wtedy tak?

Przytyłeś mi - ty łotrze,
bo miałeś według potrzeb,
czy dziś obywatela
na to stać?

A ty mnie precz wygnałeś
i tamtą pokochałeś,
to po całowałeś mnie
wtedy tak?

Ty jesteś kawał drania,
to nie do wytrzymania,
na diabła mi potrzebny
taki chłop, chłop, chłop?
Wystawię ci rachunek
za wikt i opierunek,
za każdy pocałunek -

zapłać!
Albo wróć.
Wróć.